№ 13. Dnia 25 Października 1931 r. Rok VII.

Piński Przegląd Diecezjalny

— PISMO URZĘDOWE KURJI BISKUPIEJ. —

Treść numeru:

AKTA KURJI DIECEZJALNEJ.

Pisma Pasterza Diecezji.

ZYGMUNT
z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski
BISKUP PIŃSKI

Czcigodnym Kapłanom Diecezji

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Ego sum pastor bonus (J X 11)

P. Jezus Wzorem naszym.

Słowa te wskazują, gdzie mamy szukać prawdziwego, Boskiego Pasterza dusz naszych.

Ale też niewątpliwie zawierają wskazówkę, podług jakiego wzoru mamy swoje pasterzowanie układać. Wynika to nie tylko z zestawienia przytoczonego miejsca ewangelji z r. 34-ym Ezechjela proroka, do którego tutaj czyni Pan nasz aluzję, ale i stąd, iż nakazane jest nam trwać w Chrystusie t. zn. żyć Jego życiem jak latorośl żyje życiem szczepu winogronowego (J XV 1—7). Nadto św. Paweł chce aby we wszystkich wyznawcach ewangelji *ukształtowan był Chrystus* (G IV 19), a św. Piotr mówi, że mamy *iść śladami Chrystusa* (I P II 21), co zresztą jest powtórzeniem niejednokrotnego wezwania z ust samego Zbawiciela: *discite a Me* (Mt XI 29 i t. p.)

Czyż zresztą rzecz ta wymaga dalszych wyjaśnień albo dowodów? Kto z nas nie uzna, że powinniśmy być, jak Tesalończycy naśladowcami św. Pawła Apła, który był naśladowcą P. Jezusa (I K XI 1), dążąc do tego, *abyśmy już żyli nie sami, lecz żeby żył w nas Chrystus* (G II 20).

Niewierność nasza.

Czy tak jest w rzeczy samej? Czy my kapłani nie odchylamy się bardzo od Wzoru Chrystusowego? Czy praca nasza na tem nie cierpi? Czy mało słyszymy ze strony ludzi świeckich, nieraz ze strony wrogów Kła zarzutów, nam czynionych, których słuszność w głębi serca uznać musimy? Czy nie jest dla nas Imię Pańskie bluźnione (R II 24), i czy nie zasługujemy na to, aby P. Jezus powiedział o nas do owieczek nam powierzonych: na ambonie mojej stanęli kapłani moi;

wszystko tedy, co wam mówią czyńcie, ale podług uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, uczą was, a sami tego nie czynią (p. Mt XXIII 22n). Co gorzej, nieraz nawet, obowiązku mówienia nie spełniamy dość pilnie, albo dając się unosić krewkości, mówimy nie to i nie tak jak potrzeba.

Słowem, uderzmy się w piersi, mówiąc Dne miserere:

Ingemisco tanquam reus,
Culpa urbet vultus meus,
Poenitenti parce, Deus.

Wiemy. że Boga przebłagać jest łatwo: *Cor contritum et humiliatum, Deus, non despicies* (Ps L 11). Przebaczy dla wielkiego miłosierdzia swego (tmż 1). Ale skrucha musi iść w parze z mocną wolą poprawy.

Więc pytanie: w czem nasza słabość i rodzące się z niej upadki?

Słabość nasza w leniwem dążeniu do ideału boskiego.

Pomijam nałogi i grzechy śmiertelne. Kto odważa się trwać w stanie grzechu, kto nie cofa się przed świętokradztwem, a nawet kto na chwilę ale często i łatwo popełnia ciężkie przewinienia, tego naieży spytać przedewszystkiem, czy ma wiarę i poco ubrał się w sutannę: czy aby mógł łatwiej i dotkliwiej P. Boga znieważać? Czy poto, aby stale móc czynić to, co Judasz raz jeden uczynił?... Jest to istota nieszczęśliwa, do serca której z trudnością się dostaną słowa nasze, skoro zamknięte jest ono na głos łaski bożej.

Ale bierzmy kapłana przeciętnego, chodzącego do spowiedzi, wystrzegającego się grzechów ciężkich, rozumiejącego, że stan kapłański to nie fach tylko zarobkowy, ale przedewszystkiem służba. Kapłan jest sługą bożym w znaczeniu szczególnem i dla Boga jest sługą bliźnich i Kościoła. Jest sługą bliźnich wszystkich; jest też sługą Kła, bo pełnić ma swą służbę na mocy posłannictwa, które przez Kł otrzymał, i w duchu Kła, którym sam żyć powinien; jest sługą Kła i bliźnich dla Boga czyli z woli bożej i dla urzeczywistnienia planów bożych.

Czy każdy kapłan, który to teoretycznie rozumie, idzie prawdziwie drogą, wytkniętą przez Chrystusa, *nie zbaczając na prawo ani na lewo* (cf IV Kr XXII 2)?

Jeśliby tak było, to zaprawdę lud byłby bardziej katolickim, niż jest dzisiaj, boby katolicy trzymali się wierniej ścieżek pańskich, i wilki drapieżne barwy rozmaitej i różnorodnej sierści nie znajdywałyby tak łatwego posłuchu do naszych owieczek, jak, niestety, się dzieje. Zarzuty i oskarżenia, rzucane w naszą stronę, nie byłyby zapewne mniejsze, bo mamy słowo Pańskie, iż *świat nas będzie nienawidził* (J XV 19); ale te zarzuty byłyby o wiele rzadziej słuszne i mogłyby pochodzić jedynie z wrogiego usposobienia skarżących na nas albo z ich nieświadomości; byłyby to formalne lub materjalne potwarze, podczas gdy dziś są nieraz odsłonięciem rzeczywistych przywar naszych. Przecie ubolewają nad niemi często rzetelni przyjaciele nasi, pragnący widzieć nietkniętą powagę kapłana katolickiego i łaknących jak najobfitszych owoców pracy, dla której postawieni jesteśmy.

Zapewne dużo częściej spotykamy się z zarzutami złośliwemi niż z pochodzącemi z miłości sprawy bożej. Jeśli wszakże przez nie demaskuje się prawdziwa niegodziwość ministra Kła, to nie słusznem jest oburzać się więcej na „szkalującego" niż na „oszkalowanego". Rzekomy oszczerca jest w danym wypadku, o ile nie wyprowadza wniosków niesprawiedliwych, tylko oskarżycielem (wprawdzie z innego tytułu czasem za to, co mówi, na naganę zasługującym), co najwyżej detraktorem; oskarżony natomiast jest przez swą niegodziwość niegodnym sukni i imienia kapłana. *Auferte malum ex vobis ipsis* (I C V 13)!

Ale nawet kiedy te zarzuty są nie zupełnie słuszne albo żądają od kapłanów pracy lub ofiar większych nad ścisłą sprawiedliwość, nie powinniśmy ich przyjmować z wyniosłością lub oburzeniem.

Ogólnie mówiąc świat wymaga od nas mniej niż my od siebie wymagać powinniśmy. Nienawidzi nas nie tyle za nasze słabości, ile za miano i rolę sług Chrystusa, którego naprzód znienawidził (cf J XV 18). To nasz święty zaszczyt.

Jego zaś złośliwe uwagi o naszych przywarach i niedociągnięciach w obowiązkach są nam zawsze pożyteczne jako przypomnienia i jako przestroga, byśmy wiedzieli jak nasze postępowanie wygląda na zewnątrz: azali buduje lub gorszy i niszczy.

Zresztą do ideału kapłana katolickiego nigdy nie dojdziemy, więc nie dziwujmy się, jeśli nam to kto wypomina. Bo nie to złe, że wiedzą to ludzie, którzy owszem niech rozumieją, jak

wielkiej świętości stan kapłaństwa wymaga, ale, że leniwi jesteśmy w dążenie do ideału.

Quodsi nosmetipsos diiudicaremus, non utique iudicaremur. Dum iudicamur autem a Domino corripimur (światło boże!), *ut non cum hoc mundo damnemur* (I C XI 31sq).

Obowiązek dążenia do ideału Chrystusowego.

A dążyć do ideału potrzeba, choć jest niedościgły. Czyż nie powiedział Zbawiciel: *Estote perfecti, sicut et Pater vester caelestis perfectus est* (Mt V 48). Dopóki więc nie jesteś doskonały, pracuj nieustannie nad ciągłem udoskonaleniem swej duszy i życia swego.

I świętości Człowieczeństwa P. Jezusowego także nie osiągniesz; jeśli jednak w oddzielnych wypadkach Zbawiciel mówi: *uczcie się ode Mnie* (Mt XI 29), *dałem wam przykład, abyście jako Ja czynię, tak i wy czynili* (J XIII 15), to nie jest niemożliwem przykład ten co do istoty naśladować.

Zapytajmy zatem siebie, jak możemy, a więc i jak powinniśmy wzór boski naszego Mistrza w sobie odbić.

Droga do odbicia w sobie Wzoru Chrystusowego.

Punktem wyjścia niech nam posłużą słowa Zbawiciela: *Non vos Me elegistis, sed Ego elegi vos, et posui vos, ut eatis et fructum afferatis, et fructus vester maneat* (J XV 16).

Iam non dicam vos servos: quia servus nescit, quid faciat Dominus eius. Vos autem dixi amicos: quia omnia, quaecumque audivi a Patre meo, nota feci vobis (ibd 15)

Miłość, wdzięczność, ofiarność.

P. Jezus nas wezwał do pracy wielkiej i owocnej i otworzył przed nami tajemnice swych zamiarów i swoich dróg, czyniąc nas swymi przyjaciółmi, powiernikami i współpracownikami *Pro Christo legatione fungimur* (II C V 20).

Kim zaś jesteśmy z natury? Niczem. *Quae stulta sunt mundi elegit Deus, ut confundat sapientia; et infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia, et ignobilia mundi, et contemptibilia elegit Drus, et ea, quae non sunt, ut ea quae sunt destrueret, ut non glorietur omnis caro in conspectu eius* (I C I 27sqq).

Suscitans de terra inopem, et de stercore erigens pauperem: ut collocet uem cum principibus, cum principibus populi sui (ps CXII 7sq) Dźwigający z prochu nędznego i ze śmietniska podnoszący ubogiego...

Zdawałoby się iż uhonorowany w ten sposób nędzarz powinien w odpowiedzi rozpalić się tem większą miłością ku Stwórcy swemu, którego już dla Jego nieskończonej doskonałości kochać był powinien, niezależnie od tego, czy sam z tych doskonałości korzysta czy nie. Tutaj miłość jego powinnaby stać się głęboko uczuciową i przez wdzięczność kazać mu zapomnieć całkowicie o sobie, a pchnąć do oddania się Panu do zupełnego i bezwględnego rozporządzenia. *Ecce ego, mitte me* (Is VI 8). Czyń ze mną Boże, co chcesz, bylebym był twoim, bylebym we wszechmocnem ręku twojem stał się narzędziem zdatnem do tego użytku jaki mu przeznaczasz!

Suscipe (zabierz i przyjm — tak w tekście św. Ignacego), Domine, universam meam libertatem, accipe memoriam intellectum atque voluntatem omnem, quidquid habeo vel possideo, Tu mihi largitus es: id Tibi totum restituo ac tuae prorsus voluntati trado gubernandum. I cicha, pokorna prośba: Amorem tuum solum cum gratia tua mihi dones, et dives sum satis nec aliud quidquam ultra posco.

Pobożność.

Takie usposobienie i taka ofiara — niechże byle nie będą one chwilowe i przemijające — wyrabia w nas to, co się nazywa pobożnością: pragnienie trwania przy Bogu, skąd gust do przestawania z Bogiem na modlitwie i usiłowanie kierowania się w całem życiu duchem bożym: życie po Bogu, podług (woli i natchnień) Boga.

A więc miłość, oddanie Ojcu niebieskiemu, pobożność — to pierwsze rysy podobieństwa naszego z Chrystusem.

Córy pobożności: a) pokora.

Pobożność zaś prawdziwa rodzi dwie cnoty: pokorę i gorliwość.

Pokorę t. j. rozumienie i odczuwanie swej nikczemności. Mówię nikczemności nie nicości; bo nikczemność ma znaczenie szersze; po-pierwsze jest synonimem nicości; po-wtóre oznacza słabość moralną. My, niestety, jesteśmy nie tylko pełni win, ale w rzeczywistości do wszystkiego złego skłonni. Jak Apostoł

powiedział (i my możemy za nim powtarzać): Omnia possum in eo, qui me confortat (Phlp IV 13), tak musimy też wyznać szczerze: Omnia mala patrare possum in imbecilliate mea: *sensus enim et cogitatio humani cordis in malum prona sunt ab adulescentia sua* (Gn VIII 21).

Pokora zależy na radosnem uznaniu swej nicości.

Uznawać swą nicość i nikczemność nie jest jeszcze pokorą; trzeba je odczuć i upodobać sobie w nich: gloriabor in infirmitatibus meis (II C XII 9). Nie w grzechach i błędach swoich trzeba mieć upodobanie, bo *caritas non gaudet super iniquitate* (I C XIII 6), ani w możności upadku, której należy raczej się lękać, ale w tym stanie upokorzenia, w którym nas słabość nasza trzyma, i w fakcie świadomości tego, że jesteśmy niczem.

Nasze poniżenie, związane z naszą nicością, jest ujemnym biegunem prawdy, która ukazuje nam ze swej strony dodatniej, w odległości nieskończonej, wieczną chwałę Boga, źródła wszelkiej wielkości i mocy.

Jasność boża nie potrzebuje kondensacji ani multiplikatorów, przewyższa bowiem nieskończenie wszelkie efekty sztuczne. Ale dla naszego oka ziemskiego pożyteczne jest wprowadzenie światłocienia, abyśmy, przyglądając się słabości własnej, stawali się coraz zdolniejszymi do rozumienia wielkości Stwórcy, której bezpośrednio widzieć nie możemy. Innemi słowy w oczywistości naszego niedołęstwa tem wyraźniej widzimy wielkość Boga.

Czyżby to mogło nas nie radować? Azali nie zawołamy ze św. Janem: *Illum oportet crescere, me autem minui!* (J III 30)

A nadto przypomnijmy sobie słowa wieszcza:

Niech się jak dolina dusza twa położy,
a wnet przez nią jak rzeka popłynie duch boży.

W rzeczy samej Apostoł uczy, że *Deus superbis resistit, humilibus autem dat gratiam* (I p V 5), a Psalmista każe nam modlić się z ufnością: *cor contritum et humiliatum Deus non despicies* (Ps L 19).

Im się bardziej uniżysz, tem bliższy stajesz się Boga. Extrema tanguntur. Boga nieskończonego pociąga uniżenie nasze, a tem mocniej, im świadomiej i ochoczej samo zdąża do nieskończoności. Przecie biegun dodatni magnesu chwyta się tylko ujemnego.

Libenter igitur gloriabor in infirmitatibus meis, ut inhabitet in me virtus Christi (II C XII 9).

Rzecz zatem jest jasna, dlaczego pokora tak jest zalecana przez wszystkich mistrzów życia duchownego, dlaczego zwana jest podstawą wszystkich cnót, dlaczego ją P. Jezus wymienia jako sprawdzian wartości nadprzyrodzonej człowieka (p Mt XVIII 1-4).

Nie będę się tutaj nad tem rozwodził, muszę natomiast przypomnieć Wam, Synowie moi Najmilsi, prawdę i prawidło zasadnicze:

Sposoby wyrobienia w sobie pokory.

Aby w sobie wyrobić względnie wzmocnić i utrwalić pokorę, niema innej drogi, jak modlić się o tę mądrość, która jest jej rodzicielką i darem z nieba (czyt. piękne słowa św. Jakóba I) i ćwiczyć się w ochoczem przyjmowaniu upokorzeń i w cnotach, przez które pokora reguluje nasze zewnętrzne postępowanie. Pokora bowiem jest cnotą głębin duszy.

Na zewnątrz działa przez swe pochodne, któremi są cichość, skromność, ukrycie, posłuszeństwo, a dalej ubóstwo i umartwienie.

Kto w tych rzeczach się ćwiczy, ten pracuje nad wyrobieniem w sobie pokory. Kto w nich prawdziwie i stale smakuje, ten już zasługuje na miano męża pokornego.

Na czemże one zależą?

Upokorzeniem jest wszystko, co drażni i pobudza do reakcji naszą miłość własną, naszą zarozumiałość lub ambicję.

Aby te wady pokonać, nie zawadzi mężnie nieraz narazić się na upokorzenie, a w każdym razie spotkanemu nie dać siebie wyprowadzić z równowagi: nie narzekać, nie okazywać oburzenia, ani żalu do sprawcy przykrości, przezwyciężać zniechęcenie, zmuszać siebie do dziękowania Bogu za doświadczoną nieprzyjemność i do uprzejmości względem tych, którzy nas znieważyli lub nie uczcili. ***A ja powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, co was mają w nienawiści, i módlcie się za prześladujące i potwarzające was*** (Mt V 44 cf sqq ad fin. cap.).

Pochodne pokory.

Cichość, bliska milczenia rzeczywistego, skąd też jej nazwa, polega na nieczynieniu hałasu koło swej osoby, na umiejętności, a przedewszystkiem na pragnieniu usuwania się na stronę, nie wchodzenia nikomu

LIST APOSTOLSKI

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA XI.

z Opatrzności Bożej Papieża do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących, o niezwykle ciężkiem przesileniu gospodarczem, o opłakanem w wielu krajach bezrobociu i o wzrastających zbrojeniach wojennych.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Klęska bezrobocia

Nowa klęska zagraża powierzonej Nam trzodzie i gnębi ją już, dławiąc bezlitośnie słabszą jej część, którą My szczególną otaczamy opieką — mianowicie: dziatwę, lud roboczy, rzemieślników oraz tych wszystkich, którzy nie opływali w dostatki. Mówimy o poważnych trudnościach i o przesileniu gospodarczem, które dotknęły narody i we wszystkich krajach wywołują w wielu kołach groźne wzrastające bezrobocie. Widoczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną bezczynność i tem samem na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona prawie ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce nasze i każą Nam z tem samem współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrywa się z najmiłościwszego Serca Boskiego Mistrza: „Żal mi ludu" (Marc. VIII. 2).

Los dzieci

Ale z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami, prosząc chleba „a nie było, ktoby im ułamał" (Jer. Thren, IV, 4), stając się niewinnemi, ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija ich radość. wiekowi ich przynależna i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młódziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie.

Troska wobec zimy

Skoro zaś zima już nadchodzi, zjawiają się niewątpliwie jej towarzysze, to znaczy kłopoty, utrapienia i niedostatek, które zmiana pora roku dla wątłej dziatwy i dla biednych sprowadza. Nadto należy się lękać, że plaga bezrobocia, o której powyżej z żalem wspomnieliśmy, wzmoże się do tego stopnia, że nędza tylu głodujących rodzin popchnie je — co nie daj Boże — do rozpaczy. To wszystko z drżeniem rozważamy w ojcowskim Swem sercu, dlatego za przykładem Poprzedników Naszych, a zwłaszcza ostatniego z nich ś. p. Benedykta XV, podnosimy Swój głos, napominając usilnie wszystkich, którzy mają żywą wiarę i chrześcijańskie miłosierdzie. Wezwanie Nasze stawia sobie za cel pobudzenie wszystkich do krucjaty miłosierdzia i pomocy.

Konieczność pomocy

Zbawienny taki wysiłek zaradzi potrzebom ciała i doda otuchy duszom, pobudzając i umacniając ich wiarę i oddalając zgubne myśli, które nędza jako zły doradca zwykle nasuwa. Wygasi doszczętu zarzewie nienawiści i niezgody, która poróżnia obywateli, a wzamian wznieci święty ogień zgody i miłości, który krzewi i wzmacnia szlarhetny węzeł pokoju i pomyślności, ku dobru jednostek i państwa.

Wezwanie do krucjaty miłosierdzia

Do tejże więc krucjaty pobożności i miłosierdzia z którą łączy się z pewnością gotowość do ofiar na rzecz ubogich, wzywam wszystkich synów wspólnego Ojca niebieskiego, niezliczonych członków jednej rodziny, a zatem braci w Chrystusie, którzy wspólne mają radości i pociechy, ale też wspólne smutki i bóle. Do tej błogosławionej krucjaty wołamy wszystkich jako do świętego obowiązku, który opiera się na wyraźnym nakazie Ewangelji, mianowicie na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał pierwszem i największem przykazaniem, streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów. Przykazanie to ukochany Nasz bezpośredni Poprzednik w czasie szalejącej wówczas prawie wszędzie ogólnej niezgody tylekroć i z taką siłą przypominał, że uczynił zeń niejako znamię wyróżniające całego pontyfikatu swego.

Największe przykazanie

Dlatego zalecamy wszystkim najsłodsze to przykazanie, nietylko jako najważniejszy obowiązek, na którym zawisł wszystek zakon chrześcijański, ale także jako najszczytniejszy cel i ideał zwłaszcza dla tych, którzy goreją miłością ludzi i pragnieniem doskonałości ewangelicznej. Uwa-

żamy jednak, że nie potrzebujemy zbyt licznemi nalegać słowy, ponieważ i tak wszyscy są przeświadczeni, że tylko ta szlachetność i wielka gorliwość i współzawodnictwo chrześcijańskiej cnoty — tych zwłaszcza, którzy wedle sił i tak dzielnie poświęcają się dobru swych braci, a szczególnie pamiętają o potrzebach słabych dzieci i co uboższej ludności — zgodnem wysiłkiem niezwłocznie pokonać zdoła ciężkie trudności obecnej doby.

Cieżary państwowe i wyścigi zbrojeń.

Ponieważ dalej ciężkie i pożałowania godne przesilenie wywołuje z jednej strony wzmożone współzawodnictwo narodów a z drugiej przyczynia się do olbrzymiego wzrostu wydatków z kasy państwowej, ponieważ także nieostatnią przyczyną podwójnego tego nieszczęścia jest szalony wyścig zbrojeń i przygotewań wojennych, wzrstających z dnia na dzień, nie możemy się powstrzymać od powtórzenia przezornych napomnień tak Naszych (Aloc. z dnia 24 grunia 1930 r.; Litt. Ant. „Con vivo placere" 7 kwietnia 1922 r.) jak i Poprzednika Naszego, Adhortatio „Des le debut" 1 sierpnia 1917 r.) bolejąc wielce, że dotychczas nie zostały uwzględnione. Podobnie i was, Czcigodni Bracia serdecznie prosimy, byście każdym możliwym sposobem a zwłaszcza kazaniami i pismami umysły wszystkich oświecali i naginali ich serca do wymagań zdrowego rozsądku, a co więcaj, prawa chrześcijańskiego.

Organizacja pomocy.

Uśmiecha się Nam już piękna nadzieja, że niebawem do każdego z was napływać zaczną ofiary od wiernych, ku wspomozeniu ubogich uproszone, a wy rozdzielać je będziecie, przynosząc ulgę potrzebującym. Jeżeli zaś w niektórych diecezjach okazałoby się rzeczą korzystniejszą powierzyć to dzieło Metropolicie albo jakiemu Instytutowi dobroczynnemu, cieszącemu się Waszem zaufaniem i wypróbowanej działalności, wolno wam według własnej myśli to przeprowadzić.

Zachęta do pośpiechu i hojności

Dotychczas zachęcaliśmy was, abyście te zamiary Nasze przez pisma i kazania należycie wytłumaczyli i tem samem posunęli sprawę naprzód, a teraz chcielibyśmy bezpośrednio zwrócić się do waszych diecezjan, zaklinając ich na miłość Chrystusa, aby w odpowiedzi na wasze i Nasze wezwanie okazali hojną dłoń i szlachetne miłosierdzie, wprowadzając niezwłocznie w czyn to wszystko, co zalecać im będziecie, wykładając ten list Apostolski.

Potrzeba modlitwy.

Ponieważ jednak wszystkie wysiłki ludzkie, nawet najszlachetniejsze, bez bożej pomocy są niewystarczające, wznieśmy więc gorące modły do Dawcy wszelkiego dobra, aby w wielkiem swem miłosierdziu co rychlej szczęśliwych użyczył nam czasów: prośmy go także, w imieniu głodnych, słowami Modlitwy Pańskiej przez Jezusa Chrystusa nam danej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Niech pamiętają wszyscy o obietnicy, którą Zbawiciel rodzaju ludzkiego udzielił nam ku naszej zachęcie i naszej pociesze, że cokolwiek uczynimy „jednemu z tych braci najmniejszych" uważać będzie za dobrodziejstwo jemu wyświadczone (Mat. XXV, 40); niech nie zapominają też o owej obietnicy Bożej, w której uroczyście oświadczył, że wszelka troskliwość z miłością ku niemu dzieciom okazaną poczyta za troskiwość zwróconą ku sobie (Mat. XVIII, 5).

Łaska Boża dla pełniących miłosierdzie.

Dzisiejsza wreszcie uroczystość przywodzi Nam na pamięć wszuszające owe słowa Jezusa Chrystusa, któremi List ten i upomnienie Nasze zamykamy; kiedy bowiem Odkupiciel nasz, według słów św. Jana Chryzostoma, ku ochronie niewinnych dusz dziecięcych obwarował je niezdobytemi niejako okopami, wypowiedział dla nas tę myśl: „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech". (Mat. XVIII, 10). Wszystko, co ku ulżeniu doli dzieci i biednych ochotnie i wspaniałomyślnie uczynicie, zaniosą aniołowie przed tron Pana nieba i ziemi, a wzamian uzyskują obfite łaski dla wszystkich, którym święte to dzieło nie jest obojętne.

Na zadatek tych darów udzielamy wam miłościwie, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim, którzy usłuchają ojcowskiego napomnienia Naszego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 2 października w uroczystość ŚS. Aniołów Stróżów, w roku 1931, dzisiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, Papież.

(Dodatek do Przeglądu Nr. 13).

w drogę, przystosowywania się do życzeń cudzych.

Skromność zbiega się rzeczowo z niskiem mniemaniem o sobie, swoich zdolnościach, przymiotach, powadze, wartości. Człowiek skromny uważa, że należy mu się zawsze miejsce pośledniejsze i miasto pchać się, jak się mówi, wyżej, przeciwnie unika wszelkiego wyróżniania, pochwał, rozgłosu, zaszczytów. Owszem stara się, o ile to od niego zależy, nie zwracać na siebie uwagi niczyjej, stąd pragnienie ukrycia wszystkiego, coby mogło podnieść go w oczach ludzkich. W ten sposób budzi się ochota i zapał do t. zw. życia ukrytego. Słowem *non quaerit qua sua sunt* (I C XIII 5).

Jeśli dodamy, słowa, które św. Paweł mówi w temże miejscu (I CXIII 4-7) o miłości, pamiętając, że, jak wyżej wspomniałem, prawdziwa miłość rodzi pokorę, to można na nich tymczasem poprzestać: *Caritas patiens est, benigna est: Caritas non aemulatur, non agit perperam* (w tekscie greckim prawie to samo co „nie blaguje"), *non inflatur, non est ambitiosa,... non irritatur, non cogitat malum, non gaudet super iniquitate, congaudet autem veritati: omnia suffert, omnia credit, omnia sperat, omnia sustinet.*

Jest tu przecie zawarta i uprzejmość, i życzliwość, i przyjaźń nieobłudna dla współbraci.

Każdy wie, jak miły jest bliźni, temi przymiotami obdarzony. A P. Jezus powiedział nadto: *beati mites, quoniam ipsi possidebunt terram* (Mt V 5). Pokora i cichość zwycięża i podbija; nawet zły człowiek czuje się często pokonanym przez pokorę prawdziwą. Wiadome jest opowiadanie o X. Baudouenie i porywczym graczu.

Ale egzegeci widzą chętnie w przytoczonych tu słowach P. Jezusa szczytniejszą zapowiedź: ziemia ma tu stać zamiast „królestwo wieczne", „królestwo niebieskie". Mamy więc w wyrazach Pańskich analogję z przysłowiem „pokora niebiosa przebija".

Pokora prowadzi sługę bożego dalej do posłuszeństwa, ubóstwa i umartwienia. Są to trzy cnoty, które w najwyższej swej formie są przedmiotem rad ewangelicznych, w życiu zakonnem stają się prawem na mocy ślubów złożonych, a w życiu chrześcijańskiem wogóle, lecz przedewszystkiem w życiu kapłana odgrywają pierwszorzędne znaczenie, choć nie wszystkie obowiązują zawsze w stopniu jednakowym.

Związek ich z pokorą jest łatwy do sformułowania. Podstawą ich wspólną jest przecie zaparcie się siebie, wyrzeczenie się „praw" swoich, a w języku wyższym uznanie, że się ma tylko jedno „prawo": należenia do Boga całkowicie i służenia Mu tak jak ON tego żąda.

Porządek tych cnót różny jest logiczny i psychologiczny.

Logicznie na pierwszem miejscu stoi umartwienie czyli wyrzeczenie się tego, co dogadza; po niem idzie ubóstwo, jako wyrzeczenie się możności dogadzania sobie; wreszcie posłuszeństwo, wyrzeczenie się możności (moralnej) rozporządzania sobą samym i temi okruchami „swego", które pozostają jeszcze przy najdalej nawet idącem umartwieniu i ubóstwie. Posłuszeństwo rozciąga swą władzę na samą nawet praktykę dwóch pierwszych cnót, czyli jest ich uwieńczeniem.

Psychologicznie jednak rzecz idzie w kierunku przeciwnym. Człowiek pokorny, a więc cichy, przez to samo z ochotą i radością każe ustąpić wszelkiemu swemu chceniu przed wolą innych, i wolę swoją chętnie poddaje tak powadze tych, którzy mają mu prawo rozkazywać, jak upodobaniu każdego bliźniego (ta forma posłuszeństwa nazywa się ustępliwością).

Za mających prawo rozkazywać uważa nie tylko zwierzchników, ale także każdego w sferze jego obowiązków. Tak np. czytamy w życiorysach Świętych Pańskich lub ludzi świątobliwych, jak dokładnie spełniali wskazówki braci zakonnych lub służących, którzy ich w chorobie doglądali.

Za posłuszeństwem idzie ubóstwo, które rozszerza zakres skrępowania i zależności od bliźnich i poniża nas wobec nich zewnętrznie. Umartwienie zaś pobudza nas do wyrzekania się nawet tych sposobów dogadzania upodobaniu lub zaznaczenia swej powagi, jakich nam nie odebrały posłuszeńtwo i ubóstwo.

Doniosłość trzech cnót „zakonnych".

Doniosłość tych cnót jest bardzo mocno podkreślona przez Chrystusa Pana. Wszystkie są virtualiter zawarte w odpowiedzi, danej bogatemu młodzieńcowi: *Si vis perfectus esse,*

vade, vende quae habes, et da pauperibus, et habebis thesaurum in caelo: et veni, sequere Me (Mt XVIII 21 cf Mc X 21 Lc XVIII 22). *Vende et da pauperibus* — ubóstwo; *sequere Me* — jużci nie dla czynienia swojej, woli, ale mojej, choćby ci się czasem niepodobała, i dzieląc niewygody mego życia (Mt VIII 19n Lc IX 57n), więc posłuszeństwo i umartwienie. Zresztą *sequere* oznacza więcej moralne towarzyszenie Panu niż fizyczne, a o tem powiedziano, że ma zależeć na zaparciu się siebie i niesieniu swego krzyża (umartwienie!) *Siquis vult post Me venire, abneget semetipsum, et tollat crucem suam, et sequatur Me* (Mt XVI 24), — i na służeniu zamiast rozkazywania (posłuszeństwo!); mówi bowiem (Mc X 42—45): *Scitis quia hi, qui videntur* (sic!) *principari gentibus, dominantur eis et principes eorum potestatem habent ipsorum. Non ita est autem in vobis, sed quicunque voluerit fieri maior, erit vester minister: et quicunque voluerit in vobis primus esse, erit omnium servus. Nam et Filius hominis non venit ut ministraretur ei, sed ut ministraret, et daret animam suam pro rademptione mundi.* (Cf Lc XXII 25 sqq)

O czystości dozgonnej mamy prócz tego specjalną wskazówkę u św. Mateusza (XIX 12) z tak jasnym komentarzem św. Pawła w I K VII 1—9 25—35. O ustępowaniu zaś bliźnim poucza nas kazanie na górze (Mt V 38—42).

Obowiązki, wypływające z rad ewangelicznych.

Wszystkie te słowa w całej swej rozciągłości nie są nakazem lecz radą. Przecie P. Jezus w rozmowie z młodzieńcem wyraźnle odgranicza obowiązek ścisły od drogi doskonałości: *Si vis ad vitam ingredi, serva mandata.... Si vis perfectus esse, vade, vende etc.* (Mt XIX 17—21).

Ale oczywiście nie cały przedmiot rady jest rzeczą nadobowiązkową. Przecie ubóstwo w duchu jest przykazane, kiedy brak jego nie może się według słów Zbawiciela pogodzić ze służbą bożą. Czytaj Mt VI 19—24 (—34). Chciwość zaś, t. j. miłość bogactw nazwana jest przez Apostoła *simulacrorum servitus* (Cl. III 5) i *radix omnium malorum* (I T VI 10, czyt. objaśn. tamże 9 sq). Umartwienie nie tylko zalecone jest w odpowiedzi danej przez Chrystusa Pana na pierwszą pokusę szatańską, ale, jak daleko ma iść, tłómaczy Pan we wspomnianem kazaniu, gdzie zaznaczona jest konieczność unikania grzechów wewnętrznych i okazyj nawet przez pozbycie się rzeczy najdroższych (Mt V 27—30). Stosunek do bliźnich musi być oparty całkowicie na miłości, nie wyłączającej nieprzyjaciół (Mt V sq) i dłużników (Mt XVIII 21—35), a na potępienie zasłużą ci, którzy dla bliźniego nie byli uprzejmi i usłużni (Mt XXV 41—45), a to jest rodzaj posłuszeństwa.

Cytuję słowa Pańskie na chybił trafił. Zbyt dużo trzebaby pisać, chcąc wyliczać wszystko. Zresztą nauka katolicka jest jasna i znana.

Zanotujmy, że obowiązek mierzy się nie sankcją karną, towarzyszącą formule przykazania, lecz także linją poziomu moralnego, odpowiadającego powołaniu człowieka. Jużem się raz powołał na zakończenie I-ej części kaz. na górze (Mt V 48): *Estote vos perfecti, sicut et Pater vester caelestis perfectus est.*

Młodzieńcowi z rozdz. XIX św. Mt. Pan Jezus powiedział, że dla wejścia do życia potrzeba spełniać przykazania, a rady stosują się do szukających doskonałości. A jednak, kiedy młodzieniec odszedł smutny, bo mu szkoda było wyzbywać się wielkiej majętności, jaką posiadał, to P. Jezus, z niemniejszym zapewne smutkiem swego najczulszego Serca, uczynił uwagę, nie dobrze wróżącą o jego przyszłości, iż bogaty z trudnością wejdzie do Królestwa niebieskiego; a z jak wielką trudnością, określa to porównanie z wielbłądem i igłą.

Wreszcie najkategoryczniejszy jest w tym względzie wiersz 38 rozdz. X św. Mat., gdzie P. Jezus mówi wręcz: *Et qui non accipit crucem suam, et sequitur Me, non est Me dignus.* I dalej (w 39): *Qui invenit animam suam* (Lc XVIII 33: *Quicunque quaesierit animam suam salvam facere), perdet illam.*

Dlaczego tak? Bo krzyż wybrany dla danego człowieka przez Boga, choćby się domagał ofiar ogółowi nie nakazanych, choćby żądał od niego życia samego, jest dla tego człowieka przykazaniem. Nie przez to jakoby natura rady ewangelicznej się zmieniała, ale dlatego, że łaski swoje specjalne, tak potrzebne człowiekowi wśród wszystkich nawałności życiowych, Bóg przygotowuje każdemu na drodze, jaką mu sam przeznacza, lub dlatego, że Bóg stawi człowieka w okolicznościach takich, iż ma do wyboru tylko albo wykonać

to, co jest przedmiotem rady albo wykroczyć przez złamanie jakiegoś przykazania. Św. Tomasz mówi w Sumie (2 2ae 124 3 ad 1m): „nullus est actus perfectionis sub consilio cadens, qui in aliquo eventu non cadat sub praecepto, quasi de necessitate salutis exsitens". Czy mało jest przykładów tę prawdę stwierdzających? Św. Tomasz mówi w danem miejscu o męczeństwie i mimochodem cytuje czystość, do której może być zmuszony człowiek żonaty ze względu na okoliczności. Ślub zakonny, także zamienia radę na przykazanie, bo z radą łączy się przykazanie dochowania ślubu.

O nas mówi Pan: *Si quis mihi ministrat me sequatur* (J XII 26). Warto zanotować, że cały kontekst (ww 25n) brzmi: *Qui amat animam suam, perdit eam: et qui odit animam suam in hoc numdo, in vitam aeternam custodit eam. Si quis mihi ministrat, Me sequatur: et ubi sum Ego, illic et minister meus erit. Si quis mihi ministraverit, honorificabit eum Pater meus.*

Narzuca się sam przez się wniosek: Kapłana Chrystusowego czeka wielka chwała, ale pod warunkiem, że będzie naśladowcą Chrystusa. Inaczej zgubi duszę swoją.

Miłość boża domaga się od nas serc wielkich.

Słowa groźne. Ale bierzmy z nich to, co jest piękne i obiecujące. Przecie P. Jezus chce, abyśmy z Nim byli wiecznie. Czytaj tak pełny czułej miłości początek XIV-go rozdz. ew. św. Jana (1-3). Albo słowa modlitwy przed Męką: *Pater, quos dedisti Mihi, volo ut ubi sum Ego, et illi sint Mecum: ut videant claritatem meam (J XVII 24).* Mowa wprawdzie o Apostołach, ale możemy z ufnością stosować je do siebie, o ile mniemamy, że należymy do liczby tych, których Ojciec przez wezwanie do kapłaństwa dał Synowi za sługi Jego; a nawet więcej: o ile przynajmniej pragniemy i pokornie prosimy, aby nas dał. Przecie to Bóg nasz, który niechce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił grzesznik i żył (p. Ezch XXXIII 11), a co mówić dopiero o słudze Jego i Jego „przyjacielu" (J XV 14n).

Otóż i my, moi Synowie Ukochani, nie skąpmy serca dla P. Jezusa. Nie ważmy na gramy, co się Mu należy „pod grzechem", a do czego już „nie jesteśmy obowiązani", ale poczciwie, po rycersku, wspaniałomyślnie złóżmy u stóp Jego siebie samych całkowicie, swą wolę, swe serce i swe pragnienia.

b) Gorliwość.

Na chwilę jednak odwróćmy uwagę do innej rzeczy.

Otośmy rozważali, dokąd nas pokora, wzrastając siłą działającej w niej wiary, miłości i wdzięczności prowadzi.

Z tegoż atoli źródła rodzi się inna cnota, pozornie przeciwna pokorze. Na imię jej gorliwość. Przeciwieństwo między temi dwiema cnotami zdaje się polegać na tem, iż pokora jest wyrazem uznania swej nicości, gdy gorliwość przeciwnie zdradza pewne zaufanie w sile własnej, w skuteczność swoich zabiegów.

Ale to tylko pozór. Pokora wie, że człowiek jest niczem, ale wie też, że Bóg jest wszystkiem, i że skuteczność działania zależy nie od narzędzia lecz od wszechmocnej ręki Niebieskiego Mistrza. I gorliwość ma to w pamięci. Obie zaś jako córy miłości, pragną, aby wola Stwórcy była pełniona i urzeczywistniane były wszystkie jej zamierzenia.

Bóg przecie wezwał nas niegodnych do kapłaństwa nie dla naszej chwały lub wygody, ale dla pracy. Wezwał nas jako robotników do winnicy (p. Mt XX) i do żniwa swego). Więc miłość, dlatego właśnie że jest pokorna, musi nas zniewalać do pracy w ogrodzie pańskim, do współpracy z P. Jezusem naszym Arcykapłanem i Wodzem. *Charitas enim Christi urget nos* (II C V 14)

I jeszcze jedno. Nie miłuje Chrystusa, kto nie miłuje Kościoła i dusz bratnich. A ta miłość nie może inaczej się objawiać jak w trosce o zbawienie ludzi i o całość, bezpieczeństwo, powagę i wzrost Kościoła Chrystusowego, wzrost równie zewnętrzny jak wewnętrzny, polegający na wzroście duchowym jego członków.

α) Wykorzystanie czasu na służbę Chrystusowi.

Stąd rodzi się pracowitość wiernego sługi bożego. Bo ma on nieustannie przed oczami tę prawdę, że cały czas, którym rozporządza, dany mu jest nie na co innego, jeno, aby go tak czy inaczej użył dla pożytku

Kościoła i bliźnich, bo na tem zależy służba Chrystusowa. Jak ma w każdej chwili służbę wykonywać, tego uczyć go będzie łaska nieustannie, byleby miał dobrą wolę iść za jej głosem.

β) **na towarzyszenie Chrystusowi i współpracę z Nim.**

Wielkie to rzeczy, ale, dzięki Bogu, jeszcze nie na te tem koniec. P. Jezus woła nas jeszcze wyżej. A tylko pamiętać należy, że wywyższenie nasze uwarunkowują zawsze umiejętność i pragnienia poniżenia. *Omnis enim, qui se exaltat, humiliabitur et, qui se humiliat, exaltabitur* (Lc XIV 11). Św. Augustyn dodaje (Sermo 10 de Verbis Dni) „Magnus esse vis? a minimo incipe. Cogitas magnam fabricam construere celsitudinis? de fundamento prius cogita humilitatis. Et quantam quisque vult et disposuit superimponere molem aedificii, quanto erit maius aedificium, tanto altius fodit fundamenta. Et fabrica quidem cum construitur in superna consurgit, qui autem fodit fundamentum, ad ima deprimitur. Ergo fabrica ante celsitudinem humiliatur, et fastigium post humiliationem erigitur."

Św. Doktór pisze dalej; Quid est fastigium construendae fabricae, quam molimur? quo perventurum est cacumen aedificii? Cito dico, usque ad conspectum Dei". To jest koniec naszych zabiegów i nagroda nasza.

Ale zanim ją otrzymamy musimy przejść drogą, po której nas Chrystus prowadzi. I już na tej drodze znajdujemy wywyższenie nasze, „fastigium construendae fabricae", szczyt budowy życia naszego. Przecie mamy iść za Chrystusem, mamy Mu towarzyszyć, więc być ciągle blisko Jego; co więcej, mamy z Nim współpracować, t. j. pomagać Mu, brać udział w Jego pracy, aby móc powiedzieć, że wyniki tej pracy, są częściowo owocami pracy naszej, i w niebie dzielić chwałę i królowanie Chrystusa jako współzdobywcy tej chwały i tego królowania.

Vos autem estis, qui permansistis Mecum in tentationibus meis: Et Ego dispono vobis sicut disposuit Mihi Pater meus regnum, ut edatis, et bibatis super mensam meam in regno meo et sedeatis super thronos iudicantes duodecim tribus Israel (Lc XXII 28 sqq).

Nazwa „chwały królestwa niebieskiego" olśniewa nas, ale za mało się zastanawiamy nad wielkością drogi, która do niej prowadzi. Droga to iście królewska, a nie króla ziemskiego, lecz Króla Chrystusa Syna Bożego.

Jak mamy Jezusowi towarzyszyć?

I oto towarzyszenie Chrystusowi na tej drodze domaga się od nas wielkich starań, abyśmy się możliwie upodobniali do Pana naszego.

ON właśnie na przykładzie swoim poucza nas, że od pokory musimy zaczynać. *Discite a Me, quoniam mitis sum et humilis corde* (Mt XI 29).

I ON w imię tej pokory każe nam służyć bliźnim (Mc X 43 sq), jak ON nam służy: *Nam et Filius hominis non venit ut ministraretur ei, sed ut ministraret* (ibd. 45 a).

I ON wreszcie wskazuje na czem polega służenie bliźnim, dodaje bowiem (ibd. 45 b): *et daret animam suam redemptionam pro multis.*

A więc, kto chce iść za Chrystusem, musi mieć wolę i pragnienie oddać swe życie za Kościół bliźnich.

Miłość cierpienia.

Uważ: nie tylko potrzebna jest gotowość, ale pragnienie; bo Chrystus Pan nie „zgodził się" złożyć z Siebie ofiary, ale na to właśnie przyszedł: został człowiekiem, aby móc za nas cierpieć i umrzeć.

Hostiam et oblationem noluisti: corpus autem aptasti mihi (hebr. ps XXXIX 7 *aures autem perforasti mihi* — na znak służby wieczystej): *holocautomata pro peccato non tibi placuerunt. Tunc dixi: Ecce venio* (H X 5 sqq).

I tu pokora nasza, zlewając się z gorliwością w jedno, mają w nas zrodzić ofiarność z całkowitem zaparciem siebie oraz i miłość i pragnienie krzyża dla większego udziału w prawach Chrystusowych i dla większego pożytku sprawy Chrystusowej.

Św. Ignacy każe tym, co chcą osiągnąć t. zw. trzeci stopień pokory. wybierać poniżenia i bole raczej niż wygody i wywyższenie dla zbliżenia z Chrystusem wyłącznie, bez względu na dobro, jakie stąd wynika dla dusz i na stopień zwiększenia chwały bożej (t. zw. przypadkowej). Istotnie, kto się powoduje czystą miłością, ten żadnych nawet najszczytniejszych skutków swych dobrych uczynków nie stawi na pierwszym planie, lecz przywiera sercem bezpośrednio do Zbawiciela. Ale in concreto nie jest oddanie się Panu nigdy bez pomnożenia chwały bożej i pożytku dusz. I dlatego św. Paweł, tak przecież żyjący tą miłością Chrystusa, która była ciągłym czynnikiem całego jego postępowania (cf II C V 13 sq), pisze te złote słowa do Filipensów (I 20—20): *et nunc magnificabitur*

Christus in corpore meo, sive per vitam, sive per mortem. Mihi enim vivere Christus est et mori lucrum (t. j. w życiu szukam jedynie Chrystusa, śmierć przeto, która mnie z Chrystusem na wieki połączy, jest zyskiem, cenną zdobyczą). *Quodsi vivere in carne hic mihi fructus operis est, et quid eligam ignoro.* Abp Symon przekłada to słusznie w ten sposób: „Jeśliże żyć w ciele ma służyć mi do tego, abym dalej pracował z pożytkiem, tedy sam nie wiem, cobym miał obrać". *Coarctor autem e duobus desiderium habens dissolvi, et esse cum Christo, multo* (enim — g = gr.) *magis melius: permanere autem in carne, necessarium propter vos.* I dodaje bez cienia smutku, owszem z tonem radości, którą przewiduje u tych, co mają słowa jego czytać: *Et hoc confidens scio quia manebo* (= et certe scio me mansurum) *et permanebo omnibus vobis ad profectum vestrum, et gaudium fidei.*

Trudny miał wybór Apostoł: Szczęście oglądania Chrystusa i pracę dalszą na ziemi. Ale dochodzi do wniosku, że pozostanie tutaj jest pożyteczniejsze ze względu na daną mu misję, więc trzeba zostać.

Czy odstraszały jednak wewnętrznie Apostoła uciążliwości tej pracy dla innych? Odpowiada nam sam w liście do Kolosan, gdzie (I 24) czytamy wyznanie, który każdy z nas na pamięć umieć i mocno w głębi serca przechowywać powinien: *(Evangelii factus sum ego Paulus minister) Qui nunc gaudeo in passionibus* (ἐν παθήμασιν, w cierpieniach) *pro vobis, et adimpleo ea, quae desunt passionibus Christi, in carne mea pro corpore eius, quod est Ecclesia:* Czyt. też w. = nast.

Więc cierpienia są powodem radości św. Pawła, bo są udziałem w tem, co zniósł Chrystus za Kościół; są one związane z urzędem apostolskim i należą do pracy dla Kościoła.

Dziwne połączenie pokornej cierpliwości z jakąś dumą na pozór niewytłumaczalną.

Cierpienia znosić nie tylko w cichości, lecz z radością może tylko człowiek doskonale poddany woli bożej, a więc pokorny. Ale św. Paweł widzi w nich coś równego według znaczenia i wartości Męce Pańskiej. Czy to nie zarozumiałe złudzenie? Nie, to rozumienie, na jakie szczyty wyniosła go dobroć boża, która nie zmienia jego nicości przyrodzonej, ale używając go jako narzędzia do wielkich celów, chce, aby on z ochotą jarzmo na siebie włożone dźwigał — *jarzmo* zaiste *słodkie* (cf Mt XI 30)

Więc nie zarozumiałość przez usta Apostoła przemawia, lecz wdzięczność i ofiarność, która jest właśnie połączeniem lub raczej dzieckiem pokory i gorliwości.

Ofiarność zaś nie zatrzymuje się na pierwszych słabych odruchach serca, lecz przechodzi w miłość cierpienia, będącą sprawdzianem miłości Krzyża chrystusowego. Nie miłuje prawdziwie Krzyża chrystusowego, t. j. Chrystusa na krzyżu cierpiącego, kto nie chce mieć udziału w boleściach Chrystusa.

Wierny zaś sługa Chrystusowy nie tylko z uległością znosi, co mu Bóg znosić każe, ale raduje się jeśli ma coś do zniesienia; i jeśli w służbie Chrystusa napotyka na trudności, niebezpieczeństwa, niepokoje, to dziękuje Panu nie tylko za to, że go do swej służby powołał, ale i za to, że tę służbę goryczą zaprawił.

Kapłan, który rozumie te drogi pańskie i ich cenę, nie myśli o czynieniu swej pracy możliwie wygodną i mniej kłopotliwą, nie myśli o zmniejszaniu sobie mozołów, nie myśli o zyskaniu sobie uznania przełożonych lub wiernych, nie myśli o nagrodach doczesnych, nie myśli o oglądaniu owoców swych zabiegów...

Taki kapłan myśli o tem, aby zrobić wszystko, co może, dla pożytku sprawy Pańskiej, widzi zaś pożytek w tem, co mu jest przez zwierzchność powierzone, chce i usiłuje dać z siebie jak najwięcej (w modliwie, w wysiłkach, w znoszeniu udręczeń i upokorzeń), ale ze spokojem czystego a pokornego sumienia przyjmuje każdy wynik swych usiłowań; nie przywiązuje się ani do miejsca, ani do ludzi, ani do rodzaju zajęć swoich, ani do zewnętrznych warunków pracy tak, aby z niechęcią odrywał się od tego wszystkiego, kiedy tego żąda głos boży, kierujący okolicznościami życiowemi i wyrokami tych, co są w Kościele postawieni, aby innymi rządzili (i za nich nieśli odpowiedzialność!).

Kapłan pełen ducha takiej ofiarności, kiedy go wola boża przykuje do łoża boleści i każe mu dni długie pędzić w bezczynności, a jeszcze dla innych być ciężarem, i tę bezczynność przykrą i upokarzającą przyjmuje z poddaniem, rozumiejąc, że w danej chwili powołany jest, aby przez te właśnie bole fizyczne i moralne, nie w inny sposób, ***wypełniał czego niedostawa cierpieniom Chrystusowym za ciało Jego, którem jest Kościół*** — i ***raduje się w cierpieniach swoich***, jak św. Paweł.

Owoce ofiarności doskonałej.

Takie usposobienie, a właściwie takie wyrobienie woli rodzi inne znowu cnoty, bardzo potrzebne a często niezbędne w pracy apostolskiej jak odwagę cywilną (tak w pracy jak w walce ze złem), która wymaga nieraz wielkiej wiary i pokory oraz ducha poświęcenia, wytrwałość pomimo przeciwności i zmienności własnych uczuć, prostotę chrześcijańską i szczerość, nie znającą obłudy ani kompromisów z własnem sumieniem, a będącą w połączeniu z miłością bliźniego niezwyciężoną bronią wobec ludzi, którzyby chcieli widzieć w religji jedynie zbiór konwenansów, a w kapłanie przedstawiciela pewnej kasty społecznej i tyle. Tylko szczerość i prostota (zawsze oczywiście z niezbędną zaprawą miłości), daje kapłanowi możność wchodzenia we wszelkie sprawy wiernych, o ile się z religją stykają, bo daje mu dostęp bezpośredni do serca bliźniego. Szczerość sprawia, że kapłan mówi to samo do ludzi co do Boga, i stąd słowo jego ma zawsze znaczenie i siłę i nauki i modlitwy i zapewnioną pomoc łaski bożej.

* * *

Oto są refleksje o obowiązkach stanu kapłańskiego, ktoremi uważam za potrzebne podzielić się z Wami, Synowie moi Najdrożsi i Najukochańsi.

Usprawiedliwienie „wielkich" wymagań.

Powiecie może, iż nic Wam nowego nie mówię? Zgodzę się na to najchętniej. Chodzi mi bowiem nie o to, aby Wam dać jakieś objawienie, lecz aby zestawić, przypomnieć i w mocniejszem nieco świetle postawić niektóre z prawd, na które, choć je znamy, za mało niekiedy zwracamy uwagi. Poprostu wśród *pieczołowania świata tego i oszukania bogactw* (które posiadamy, albo których szukamy — Mt XIII 12) zapominamy o nich.

Nie będę też przeczył, jeśli kto zarzuci, że zasady wyżej wyłożone, acz są prawdziwe, ale wkraczają daleko w sferę rad ewangelicznych i dlatego nie uprawniają do wniosków zbyt wielkie wymagania formułujących.

Że nieraz chodzi o radę ewangeliczną nie o ścisłe przykazanie, to sam zaznaczyłem wyżej, stwierdzając jednocześnie, że w pewnych wypadkach przedmiot rad staje się obowiązującym pod grzechem.

Powiedzcie mi jednak, Synowie Najmilsi, czy podobna jest Kapłanowi trzymać zawsze należycie wysoko sztandar posłannictwa Chrystusowego i wywierać wpływ dostateczny na społeczeństwo, jeśli się będzie trzymał zasady, iż co nie jest pod grzechem, o to można nie dbać?

Już wspomniałem na początku niniejszego pisma o tem, na jak wiele zarzutów uwłaczających narażony jest Kościół nie przez wyraźne grzechy tego lub owego kapłana, lecz przez brak rozumienia wśród szerokich warstw duchownych, że kapłan powinien być alter Christus? Dość przypomnieć skargi na interesowność księży przy spełnianiu posług świętych albo na lekkomyślne zachowanie się w towarzystwie albo na brak gorliwości w prowadzeniu dziatwy szkolnej, albo na zbyt małą pobożność itp. Czy zawsze tu chodzi o grzechy? A jednak jakże często kują się przy omawianiu tych słabostek pociski przeciw powadze Kościoła i religji Chrystusowej!

Czasem mamy do czynienie z t. zw. scandalum pharisaicum; nierównie jednak częściej jest to albo zgorszenie pusillorum, albo podrażnienie dusz, instynktem chrześcijańskim czujących, że jednak kapłan wyższą miarę moralności powinien mieć dla siebie, niż dla biednych owieczek świeckich, od których mniej trzeba wymagać, bo mniej jest im dano.

Sacerdos alter Christus! Znacie to wyrażenie. Nie ja je wymyśliłem. A oparte jest na słowie Ducha Św. Bo św. Paweł pisze do Galatów (IV 19), że pracuje nad niemi, *donec formetur Christus in eis.* Mówi o wyznawcach Chrystusa ogólnie! Nie będę przytaczał na nowo słów, świadczących o woli Chrystusa Pana, abyśmy Go wszyscy naśladowali. Przypomnę tylko, że św. Piotr zachętę swą do znoszenia cierpliwie zniewag uzasadnia faktem cierpień Zbawiciela, który zostawił nam przykład, abyśmy szli śladami Jego (I l. II 21). Św. Piotr także pisze do świeckich, w dodatku do neofitów. Cóż więc mają myśleć o sobie kapłani?

A miara świętości Chrystusowej cóż to jest? Czy to jedynie droga ścisłych przykazań? Czy Syn Boży uczynił dla nas tylko to, do czego był obowiązany „pod grzechem"? Jeśliby się do tego ograniczała Jego dobroć, toby nikt z nas odkupiony nie był!

Nie bądźmy tedy skąpi dla Boga, który tak dobry jest dla nas, i którego łaskawość i szczodrobliwość nie zna miary i końca.

Wnioski.

A więc wnioski:

Kapłan, mający ducha chrystusowego żyje życiem wiary: odróżnia drogę doczesności od celu wiecznego.

Wie, że w Bogu jego szczęście i tylko w Bogu siła jego, prowadzi więc życie modlitwy.

Za zadanie swe pierwsze uważa pracę nad duszą własną: czuwa nieustannie nad jej czystością, dba o jej postęp i nie tylko nie uspokaja swego sumienia uwagą, że dane wykroczenie nie dochodzi do grzechu śmiertelnego, lecz zwalcza mężnie słabostki swoje, przeszkadzające mu w dążeniu do prawdziwej i coraz wyższej świętości.

Widząc wzór swój najwyższy w życiu Chrystusa, szuka sposobów pozostawania we wszelkich okolicznościach i sytuacjach jak najbliżej swego boskiego ukochanego Mistrza.

Uważa sobie za zaszczyt i szczęście, jeśli w kapłańswie Chrystus Pan go wyróżnia, większy ciężar krzyżowy na barki mu kładąc. Tego ciężaru chwyta się skwapliwie, bo to ciężar Krzyża chrystusowego i sposób najpewniejszy przyniesienia większej korzyści duszom ludzkim.

I w tych jedynie myślach znajduje swą pociechę i pokrzepienie. Naśladuje P. Jezusa, który, idąc na Golgotę, chciał, aby ludzie nie o wielkości bolu Jego myśleli, ale o swoich potrzebach i o ratunku, jaki z Krzyża Jego czerpać mogą (Łk XXIII 28—31). Nie zapomina bowiem nigdy, że postawiony jest wśród ludu bożego jako sługa, pełniący posłannictwo miasto Chrystusa (por. II K V 20 i Mk X 45), i służyć ma duszom pracą, przykładem i cierpieniem powiedzmy odrazu życiem *ut det animam suam pro multis.*

Troszcząc się tylko o własne zjednoczenie z Chrystusem i o dobro bliźnich, wie, że jedno i drugie osiągnie tylko drogą posłuszeństwa zrządzeniom Opatrzności, która kieruje jego życiem, przeto ima się z ochotą każdej pracy, sobie powierzonej, i z cichością (a nawet z wdzięcznością) przyjmuje każdy krzyżyk nawiedzenia pańskiego, starając się wymienić natychmiast każdą okolicznosć na zasługujący akt cnoty odpowiedniej.

Chcąc być najpożyteczniejszym pracownikiem zachowuje sumiennie zalecenie Apostoła: *Omnia honeste et secundum ordinem fiant* (I C XIV 40); jest w każdej robocie sumienny i dokładny, w użyciu czasem rozważny i punktualny.

Nie toruje zaś sobie przez ambicję drogi do t. zw. stanowisk i nie wymawia się od tego, co mu jest powierzone, ani trudnością zadań, ani własną nieudolnością. Nie mówi: „to dla mnie za ciężkie, niech kto inny tam idzie", albo: „dlaczego ja mam mieć placówkę najgorszą?" Przeciwnie, jeśliby mógł wybierać, to dla siebie wybrałby zawsze najprzykrzejszą, najniewdzięczniejszą, nie tylko przez miłość bliźniego i usłużność, ale też dla miłości krzyża.

Nie przywiązuje się też do żadnego zajęcia, ani stanowiska, ani miejsca, ani otoczenia, ani warunków pracy tak, aby się starał wbrew woli bożej gdzieś zatrzymać lub czuł się nieszczęśliwym, gdy trzeba daną placówkę opuścić.

Nie wiążą go też dogodności lub dochody materjalne, bo zarówno jak pracę i czas tak też majętność uważa nie za własność swoją lecz za sposób przeżycia, utrzymania świątyni i znowu służenia bliźnim.

Za pracę nie czeka nagrody, ani pochwały, ani uznania i wdzięczności czyjejkolwiek; przeciwnie pragnie ukrycia i zapomnienia. Powtarza często w sercu modlitwę św. Jana od Krzyża: „za to, com przy pomocy Twej łaski uczynił, (volo), Domine, pati et contemni pro Te". Nawet własna świadomość spełnionej dobrze pracy ma dlań wartość tak względną, że i świadomość błędów popełnionych nie wytrąca go z równowagi i ją samą uważa za łaskę bożą, która go utrzymuje w pokorze i w pamięci o rzeczywistej wartości. Stara się ciągnąć z doświadczenia naukę, ale nie rozpacza ani się gryzie. Gdy spotka naganę lub osądzenie, tłumi w sobie wszelki żal, wszelki głos zadraśniętej miłości własnej i walkę wewnętrzną pokrywa dobrocią względem tych, co mu brak życzliwości okazali.

Natomiast pomny odpowiedzialności kapłańskiej dba bardzo, aby otoczenie swe bliższe i dalsze zawsze postępowaniem swem budować, nie zaś drażnić lub gorszyć; dba,

aby wpływ jego przykładu i jego przewodnictwa urabiał w tych, nad którymi pracuje, ducha prawdziwie katolickiego; aby mianowicie ludzie coraz lepiej to rozumieli, że Kościół Chrystusowy, pomimo iż składa się z ludzi ograniczonych i grzesznych, jednak jest zawsze świętą Oblubienicą Chrystusową, którą Boski założyciel, wierny swej obietnicy (Mt XVI 18=XXVIII 20), nigdy z pod swej opieki i kierownictwa nie wypuszcza, i że jest tą formą życia społecznego, przez którą, z woli Chrystusa, ludzkość musi otrzymać najwięcej pomocy potrzebnych.

Patrząc na Kościół z tego punktu nadprzyrodzonego i miłując to dzieło i dziecko Ukochanego Zbawiciela, kapłan dba o nienaruszalność powagi Kościoła, ceni sobie kościelną tradycję tak doktrynalną jak zwyczajową, i ma we czci głębokiej hierarchiczny ustrój Kościoła.

Rozumiejąc, że zwierzchnicy kościelni są takimiż ludźmi jak wszyscy inni, podległymi przeto przywarom, słucha ich głosu z pokorą i w rozkazach, które od nich otrzymuje, widzi wyraz woli samego Chrystusa.

To jest sylwetka duchowa kapłana, rozumiejącego swe zadanie, czujnie przyglądającego się potrzebom Kościoła i liczącego się z wyjątkowemi pod wielu względami okolicznościami życia ludzkiego i kościelnego w diecezji naszej.

Wzywam Was wszystkich, Synowie i Bracia moi, nie abyście wszyscy dosłownie, co piszę, wprowadzili w życie. Nie mam prawa dać wam nakazu takiego, bo *non omnes capiunt verbum istud, sed quibus datum est* (Mt[=XIX 11). Bo *non volentis neque currentis miserentis sed est Dei* (R IX 16).

Ale o to mi chodzi. żebyście, przeczytawszy orędzie niniejsze, nie machnęli ręką lekceważąco, ale powrócili doń jeszcze raz i per puncta et commata zastanowili się nad wszystkiemi jego twierdzeniami, nad przytoczonemi albo tylko zacytowanemi słowami pisma św. i sami sobie, każdy w duszy swojej, odpowiedzieli na pytanie: „potrzeba mi siebie odmienić czy nie, a jeśli potrzeba, to w czem? — dla Chrystusa, dla Kościoła, dla bratnich dusz nieśmiertelnych...“... A wtenczas w Imię Boże, bez ociągania się, ufni w pomoc łaski, powiedzmy naszemu Królowi: Panie, ja przecie nie czego innego chcę szukać w kapłaństwie, jedno twojej chwały, a dla siebie i bliźnich twojej miłości, i dlatego odtąd będę to i to tak i tak czynił, a tego i tego zaniecham.

I nie cofnijcie już słów swych, bo tylko *qui perseveraverit usque in finem, hic salvus erit* (Mt X 22).

Niech dobry P. Jezus, Ojciec światłości i Dawca łask wszystkich, za przyczyną Maryi Matki swej Najświętszej i świętych Patronów naszych prowadzi Was, i umacnia, i uspakaja, i pociesza, i wszystkich nas świętymi uczyni. Amen.

Dan w Pińsku, d. 12 września, w uroczystość Imienia Maryi, 1931 r.

† ZYGMUNT bp. piński.

STATUT TYMCZASOWY

KOŁA XX. ŚWIĘTOJAŃSKICH W DIECEZJI PIŃSKIEJ.

Mundamini qui fertis vasa Domini (Is LII 11).

Sancti estote, quia Ego sanctus sum (Lr XI 44).

Grono kapłanów diecezji pińskiej, chcących życie prowadzić po myśli kan. 124 CIC i podług wskazówek listu pasterskiego z dnia 12 września 1931 r., zaczynającego się od słów Zbawiciela „Ego sum Pastor bonus“, organizuje stowarzyszenie, przybierające miano „Koła Księży Świętojańskich“.

Nazwa ta wskazuje, że Kapłani stowarzyszeni chcą pozostawać pod opieką św. Jana i iść za Chrystusem, wspierani ich przykładem.

Jakiego św. Jana?

Jest ich wielu w Kościele. Niemal każdy powinien być z jakiegoś tytułu szczególnego brany za wzór członków Koła:

św. Jan Chrzciciel, którego dewizą było: *ON ma rość, a ja się umniejszać* (J III 30), a dokonaniem życia — męczeństwo;

św. Jan, Apostoł miłości, który wytrwał przy Krzyżu, kiedy tylu innych go opuściło, i w nagrodę został oddany pod szczególną opiekę Matki Najświętszej;

św. Jan od Krzyża, mistrz życia wewnętrznego, który na zapytanie P. Jezusa, czego pragnie jako nagrody za swą miłość, odpowiedział: Domine, pati et contemni pro Te;

św. Jan Boży, miłośnik chorych;

św. Jan z Mathy, opiekun więźniów;

św. Jan de la Salle i bł. Jan Bosko, tak troskliwi o dzieci i młodzież, zwłaszcza ubogą;

św. Jan Vianney, maluczki, a tak wielki proboszcz;

nasz św. Jan Kanty, także proboszcz i profesor, opiekun nauki polskiej i wzór szczerości i prawdomówności.

Samo imię (hebr: Jôchanan = Bóg jest łaskaw), oznaczające łaskę bożą, ma przypominać, że członkowie Koła w łasce bożej ufność swą pokładają i chcą zostawać pod kierownictwem tej łaski, aby coraz więcej jej zdobywać i przy jej pomocy coraz doskonalej służbę bożą pełnić.

W tym też celu czynią następujące postanowienia:

1. Za regulamin życia przyjmują regułę Unji Apostolskiej, do której się zapisują.

2. Nadto składają zwykłe trzy śluby na wzór zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

a) Z racjii ślubu czystości kapłan świętojański ma obowiązek (prócz ścisłego zachowania zwykłych w tym względzie obowiązków kapłańskich)

1) obywać się, o ile można bez pokojowej obsługi żeńskiej, a przedewszystkiem ściśle kierować się wskazówkami biskupa przy dobieraniu lub dopuszczaniu mieszkańców plebanji;

2) szczerze zawiadamiać Ordynarjusza w sposób, przez tegoż wskazany, o popełnionych nietaktach i danych (choćby mimowoli) zgorszeniach w dziedzinie stosunków towarzyskich, oraz o niebezpieczeństwach, grożących sobie w tej dziedzinie, których sam łatwo uchylić nie potrafi.

b) Z racji ślubu ubóstwa kapłan świętojański

1) będzie uważał siebie za postawionego przez Zwierzchność duchowną rządcę dobra kościelnego i dochodów, związanych z posługiwaniem kapłańskiem (iura stolae, stipendia missarum i t. p.). Jako rządca i szafarz w znaczeniu ścisłem będzie się opiekował sumiennie groszem i całym majątkiem kościelnym, będzie nim zarządzał i użytkował go pełnoprawnie w ramach ogólnego prawa kanonicznego i wskazówek Biskupa;

2) ale będzie bardzo bezinteresowny przy pełnieniu urzędu duszpasterskiego;

3) nadto będzie chętnie ponosił ciężary materjalne, których od niego Zwierzchność diecezjalna zażąda, i cały obrót majątkowy będzie miał zawsze porządnie w księgach opisany dla okazania na każde żądanie Zwierzchnikom.

4) nie będzie żadnych dochodów uważał za swą własność i nie będzie zatem miał pretensyj do żadnych remanentów, oszczędności lub zysków, choćby zdobytych dzięki szczególnym osobistym zabiegom lub wpływom (industria singulari);

5) przy zmianie stanowiska i miejsca będzie zostawiał to, czego nie wydał, na miejscu jako własność kościoła. Wyjątek stanowić będą rzeczy, które z natury swojej przeznaczone są do użytku osobistego wyłącznie, jak garderoba, bibljoteka, obrazy i różne drobiazgi (ale nie sprzęty domowe, albo inwentarz gospodarczy), wreszcie to, do zabrania czego upoważni wyraźnie Ordynarjusz miejscowy;

6) w testamencie, który będzie miał sporządzony (z prawem czynienia w nim zmian) nie zapisze bez upważnienia Ordynarjusza na cele prywatne np. na rodzinę nic z tego, co należy do majątku kościelnego albo zostało nabyte z dochodów kapłańskich.

7) Przy zaciąganiu w razie potrzeby pożyczek jakichkolwiek będzie się trzymał bardzo ściśle rozporządzeń, obowiązujących w diecezji i co roku w styczniu prześle Ordynarjuszowi wykaz wszystkich swych długów tak kościelnych jak osobistych z dokładnem oznaczeniem przewidzianych sposobów i terminu ich spłaty. Jeśli Ordynarjusz udzieli mu w tym przedmiocie wskazówęk lub rozkazów, to się do nich całkowicie zastosuje.

8) Majątkiem osobistym, t. j. niezwiązanym z urzędem i posługiwaniem kapłańskim, będzie się rozporządzał dowolnie, przestrzegając atoli prawideł wstrzemięźliwości (Mt VI 19—34), sprawiedliwości obywatelskiej, powagi kapłańskiej i chrześcijańskiego miłosierdzia.

c) Z racji ślubu posłuszeństwa kapłan świętojański

1) będzie bez ociągania się spełniał każdy rozkaz administracyjny Biskupa, nie będzie się

wymawiał od żadnej pracy lub stanowiska, sobie wyznaczonego, i żadnej nominacji ani tranzlokaty nie będzie uważał za poniżającą. — Otrzymawszy rozkaz lub zlecenie, które mu się będzie zdawało trudnem do spełnienia lub niestosownem dla postępu pracy bożej, może zawsze przedstawić szczerze rzecz całą i swoje zapatrywania Biskupowi, ale uczyni to w formie należytej, decyzję Zwierzchnika przyjmie bez targu i dyskusji i nie pozwoli sobie na żadne krytyki lub narzekania zaoczne.

2) Tembardziej obowiazany jest spełniać z całą gotowością i ochoczo wszelki rozkaz Ojca św., dany sobie indywidualnie lub przepisowo dla ogółu.

3. Oprócz trzech ślubów powyższych kapłani Koła składają ślub nieprzyjmowania żadnych odznaczeń, tytułów, ani godności honorowych kościelnych.

Ślub ten ma się tak rozumieć, iż kapłani nim związani

a) nie będą się nigdy ubiegali o odznaczenia,

b) od ofiarowanych sobie się wyproszą,

c) w wypadkach, kiedy karność kościelna lub uszanowanie dla Zwierzchności duchownej nie pozwolą usunąć od siebie wyróżnienia, Kapłan przyjmie je w duchu upokorzenia, ale z przywilejów, nadanych sobie (np. używania tytułu, noszenia jakiegoś stroju itp.), będzie korzystał tylko tyle, ile tego żądają przepisy kościelne lub względy miłości bliźniego.

We wszelkich wypadkach wątpliwych, zdanie Ordynarjusza będzie uważane za miarodajne.

Uwaga: 1. Pod mianem odznaczeń honorowych nie są tu rozumiane żetony, używane w pewnych organizacjach społecznych lub religijnych; np. przyjęte dla członków Pap. Tow. R. W., harcerskie, czerwonego krzyża i tp.

Uwaga: 2. Tytułów i odznak świeckich nie będą XXŚwJ. oczywiście przyjmowali i używali bez pozwolenia Ordynarjusza.

Z tytułu należenia do Koła XXŚwJ. nie będą się niczem wyróżniali od reszty duchowieństwa diecezjalnego. Używać będą stale sukni przyjętej w diecezji (dla XX obrz. łac. sutanna kroju rzymskiego z czarnym pasem).

Praktyk modlitewnych ani postów specjalnych nie mają wyznaczonych oprócz nakazanych lub zaleconych przez prawo kanoniczne (CIC c 125sq, 135; 1250—1254), którego przepisy dokładnie spełniać będą, i regułę Unji Apostolskiej. Co roku odbędą rekolekcje 8-dniowe. — Za obowiązek zaś szczególny uważać sobie będą wielką pobożność przy odmawianiu brewjarza, przy odprawianiu mszy św. i przyjmowaniu oraz udzielaniu Sakramentów śś.

Zaleca się nadto:

1) częsta a gorąca modlitwa do Ducha Św. o łaskę, aby sługa Chrystusowy pozostawał wciąż pod jej wpływem skutecznym.

2) nieustanne polecanie Bogu tak potrzeb ogólnych Kościoła lub Diecezji, jak szczególnych Ojca św., biskupów lub kapłanów całego świata, a również alumnów seminarjów i zakonów.

3) częste odprawianie nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Niech ono będzie obok różańca nabożeństwem ulubionem członków Koła. Oba te nabożeństwa zawierają bowiem wiele nauk, o których nie mają prawa przepominać kapłani, chcący rządzić się duchem Chrystusowym. Całkiem zasadnicze wskazówki podają im zwłaszcza stacje II, V, VI, VIII, XII i ostatnia, a także IV, jako przypominająca o roli Matki Najświętszej w dziele odkupienia, uświęcenia i zbawienia naszego, oraz tajemnice różańcowe VI, IX z X, XIII i XV.

4) Zaleca się też, aby każdy stowarzyszony, miłością ku duszom powodowany, uczynił t. zw. akt heroicznej miłości, ofiarując za nie, o ile może, wszystko, coby inaczej służyło do zmniejszenia należnej jemu samemu za przewinienia kary doczesnej.

5) Członkom Koła XX. Świętojańskich zaleca się wstrzemięźliwość całkowita od napojów alkoholowych (wina, wódek i mocnego piwa), a przynajmniej rzadkie i bardzo ograniczone ich używanie.

6) Na palenie tytoniu i zażywanie tabaki trzeba uzyskać pozwolenie Ordynarjusza, który może je cofnąć.

Śluby składają się w ręce Biskupa (lub w razie jego rozkazu w ręce jego delegata).

Pierwsze śluby poprzedza roczny nowicjat, który się rozpoczyna od złożenia (też wobec kapłana, wyznaczonego przez biskupa) przyrzeczenia zachowania ustawy Koła.

Do złożenia tego przyrzeczenia dopuszczają się wyłącznie członkowie Unji Apostolskiej Kleru.

Po odbyciu nowicjatu, jeśli kandydat chce trwać w swym zamiarze, składają się śluby roczne, które się ewentualnie ponawiają trzy razy.

Po trzech latach od daty złożenia pierwszych ślubów składają się śluby na przeciąg trzyletni, i te się według woli składającego ponawiają co trzy lata stale do konca życia.

Jeśli kapłan chce, to za zgodą Biskupa może po skończeniu trzeciego trzechlecia (od dnia złożenia pierwszych ślubów trzyletnich) złożyć śluby dozgonne.

Członek Koła, związany ślubami, nie ma prawa starać się o przeniesienie do innej diecezji.

Z końcem okresu, objętego przez śluby, dozwolone jest wycofać się z Koła, Jeśliby taki chciał potem do niego powrócić, musi zaczynać od ponownego nowicjatu. Po powtórnem wystąpieniu wstęp ponowny do Koła jest wzbroniony.

Śluby tracą moc swoją ipso facto:

a) przez zakończenie okresu ślubowanego,

b) przez usunięcie z Koła na decyzję Ordynarzjusza miejscowego,

c) przez rozkaz Zwierzchności Kościelnej, przenoszącej członka Koła pod juryzdykcję innego Ordynarjusza,

d) przez nominację kapłana na biskupstwo.

Po usunięciu kapłana z Koła może on za zgodą Biskupa być na nowo przyjęty do nowicjatu. — Usunięcie zaś ma się za nie byłe, jeśli Biskup wyda na piśmie dekret, unieważniający swój wyrok poprzedni. W takim razie czas, który kapłan przebył poza Kołem, nie wchodzi w rachubę przy mierzeniu okresów ślubowanych.

Przeniesienie pod juryzdykcję innego biskupa, jeśli nie jest środkiem karnym, zawiesza tylko ważność ślubów, i czas aż do powrotu księdza do diecezji wykreśla się z rachunku.

Ordynarjusz miejscowy mianuje z pośród członków Koła przewodniczącego, który się nazywa Inspektorem Koła i jest dla członków Koła zastępcą Ordynarjusza w zakresie kompetencji określonej przez tegoż.

O ile warunki diecezjalne pozwolą XX. Świętojańscy będą wyznaczani parami względnie w większej liczbie dla wspólnej pracy a przynajmniej umieszczani w bliższem sąsiedztwie, od siebie, aby mogli łatwo komunikować się i wzajemnie się do wytrwałości zachęcać.

Księża świętojańscy mieszkający w jednej miejscowości prowadzą, o ile to jest możliwe, życie wspólne (t. j. z wspólnem gospodarstwem i wspólnem regulaminem domowym).

Przy pierwszej możności zostanie w diecezji urządzony dom własny XX. świętojańskich, do którego członkowie Koła będą perjodycznie jeździli na krótsze lub dłuższe (podług możności i potrzeby) okresy dla odpoczynku duchowego i odświeżenia ducha.

Ordynarjusz bierze na siebie specjalną troskę o tych XX. Św-ich, którzy z powodu choroby lub wieku podeszłego nie będą się mogli obejść bez szczególnej opieki i pomocy materjalnej, tak iż jest nadzieja w Bogu, że „czarna godzina“, na którą w pracy kapłańskiej względu mieć nie będą, nie przyjdzie dla nich nigdy.

Stowarzyszenie XXŚwiętojańskich jest osobą prawną i może posiadać własny majątek, którym rządzi podług wskazówek Ordynarjusza.

Choćby się Stowarzyszenie przemieniło na Kongregację Zakonną i uzyskało aprobatę Stolicy Apostolskiej oraz rozszerzyło się na inne diecezje, zawsze w granicach każdej diecezji ma zostać zupełnie niezależne od Kół pozadiecezjalnych i pozostawać całkowicie pod rządami Ordynarjusza miejscowego.

(Z polecenia JPM.)

Do Czcigodnego Duchowieństwa.

Stosując się do woli Ojca Św. proszę, aby w każdym Kościele były odśpiewane w kolejne trzy dni święte (albo według uznania proboszcza w kolejne trzy dni wogóle) suplikacje przed N. Sakramentem, uroczyście wystawionym. Lud należy pouczyć, że modły zanoszą się w celu uproszenia w Panu Bogu pokoju i zgody między narodami i ratunku wobec grożącej tylu biedakom nędzy materjalnej.

Należy też przy tej sposobności przypomnieć w jakiej intencji odmawiają się po mszach czytanych modlitwy przez Stolicę Apostolską przepisane (o nawrócenie Rosji i wydobycie jej z pod jarzma bolszewizmu) oraz modlitwa: P. Jezu Chryste, spojrzyj, błagamy Cię, na zelżywość itd. (o obronę wszystkich narodów, obecnie szczególnie Hiszpanji przed bolszewizmem). Modlitwę ostatnią należy dodawać do suplikacyj, o których wyżej i aż do odwołania do modlitwy za Ojczyznę przy nabożeństwach niedzielnych (przed zwrotką „Boże Najświętszy przez twe wielkie cudy").

Najnowsza Encyklika załączona przy Przegl. Diec. niech będzie dla wszystkich silną pobudką, do energicznego ratowania głodnych i do gorliwego prowadzenia ogólnej akcji charytatywnej podług wskazówek podanych w liście naszym pasterskim z dnia 14 b. m.[1])

Dan w Pińsku, 27/X 1931 r.

† ZYGMUNT bp.

1) będzie podany w N-rze następnym Przeglądu. Dop. Red.

Okólnik Rady Gospodarczej.

L. 898/RG. *Pińsk, d. 6 października 1931 r.*

Do JW-nych I. M. Księży Dziekanów Diecezji.

Pismem z d. 19 Stycznia b. r. L. 134/RG. Kurja Biskupia poleciła I.M.Księżom Dziekanom poddać pod dyskusję na najbliższych konferencjach dekanalnych sprawę oszacowania ziemi beneficjalnej każdego kościoła, znajdującego się na terytorjum danego dekanatu, ustalić szacunek każdej nieruchomości (osobno ziemi i osobno budynków), i nadesłać do Kurji wykazy szacunkowe wszystkich beneficjów kościelnych dekanatu. Dotychczas jednak, za wyjątkiem nadesłanego przez Ks. Dziekana Brańskiego sprawozdania o szacowaniu nieruchomości kościoła parafjalnego w Grodzisku nie nadeszły od I.M.Księży Dziekanów ani wykazy szacunkowe ani wogóle zawiadomienia o odbytych konferencjach dekalnych.

Kurja Biskupia poleca przeto I.M.Księżom Dziekanom przyśpieszyć zwołanie konferencyj dekanalnych dla wyżej omawianego celu, i nadesłać do Kurji sprawozdania. Czynności te winny być załatwione przed nastaniem zimy, albowiem w poszczególnych wypadkach — w razie np. rozbieżności zdań u I.M.Księży kondekanalnych, ustalenie szacunku niektórych ziem kościelnych może wymagać zjechania na miejsce dla określenia gatunku gleby.

Najpilniejsze jest oszacowanie tych nieruchomości kościelnych, których akta zostały już nadesłane z powrotem przez Delegata Rządu jako zatwierdzone, i których zatem hipoteki mogą być niezwłocznie wywołane. Poniżej Kurja Biskupia podaje wykaz tych nieruchomości.

Kurja przypomina I.M.Księżom, że koszty wywołania hipoteki są następujące:

1) opłata za wpis hipoteczny: od sumy szacnnkowej, nie przenoszącej 20,000 zł., 1% od nadwyżki ponad tą snmę . . . 1/5%
2) założenie księgi hipotecznej . 15 zł.
3) poświadczenie odpisu plenip. 4 zł.
4) opłaty kancel. (w przybliżeniu) 12 zł.

Księża proboszczowie przeto tych kościołów, które są objęte wyżej wzmiankowanym spisem, winni w miarę możności przekazywać Kurji odpowiednie kwoty na wywołanie hipotek, poczem Kurja zacznie niezwłocznie załatwiać przez jednego z księży, specjalnie do tej czynności upełniomocnionego, formalności, związane z tą sprawą.

Ks. N. Tarasiewicz
Prałat, Wice-Prezes Diec. Rady Gosp.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI KOŚCIELNYCH
Których akta dla wywołania hipotek uzyskały zatwierdzenie Delegata Rządu.

I. W dekanacie Baranowickim. 1. Darew.
II. W dekanacie Bielskim. 1. Łubin.
III. W dekanacie Brańskim. 1. Grodzisk.
IV. W dekanacie Ciechanowieckim. 1. Ciechanowiec, 2. Perlejewo, 3. Sledzianów. 4. Winna.
V. W dekanacie Drohiczyńskim. 1. Dziadkowice, 2. Mielnik.
VI. W dekanacie Iwienieckim. 1. Iwieniec — kościół św. Aleksego, 2. Kamień, 3. Naliboki, 4. Pierszaje, 5. Wołma.
VII. W dekanacie Kosowskim. 1. Kosów.
VIII. W dekanacie Lachowieckim. 1. Niedźwiedzica.
IX. W dekanacie Łuninieckim. 1. Puzicze.
X. W dekanacie Nieświeskim. 1. Nieśwież — klasztor PP. Benedyktynek, 2. Snów.
XI. W dekanacie Stołowickim. 1. Kroszyn.

Kanonik Ks. H. Humnicki
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Drukarnia Diecezjalna w Pińsku, ul. Kościuszki 46.